ROK I. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1927 R. ZESZYT 2.

GŁOS RODZICÓW

WYDAWNICTWO
ZJEDNOCZENIA ZRZESZEŃ RODZICIELSKICH W POLSCE
POD REDAKCJĄ ZOFJI ZALESKIEJ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MOKOTOWSKA 41 m. 49.
Konto czekowe P. K. O. 13935.

TREŚĆ:

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ 1-szy okazowy numer „Głosu Rodziców", rozesłany już przed samemi ferjami letniemi, mógł łatwo się zarzucić, nie być uważnie przeczytanym, albo zgoła nie dojść do rąk adresatów, — rozsyłamy i dzisiejszy 2-gi numer w poprzedniej ilości egzemplarzy bez względu na nieotrzymanie zamówienia, prosimy jednak usilnie ze względu na konieczność uregulowania nakładu pisma, aby wszyscy ci pp. odbiorcy, którzy pragną nadal „Głos" otrzymywać, zechcieli na załączonych przy pierwszej ekspedycji kartach lub przekazach, nalepiwszy na nich znaczek 10-groszowy, przesłać nam niezwłocznie zamówienie z podaniem wyraźnych adresów i ewen-

tualnem wyszczególnieniem ilości zamawianych egzemplarzy „Głosu“ oraz Sprawozdania ze Zjazdu, o którem piszemy na innem miejscu. Przypominamy, że ryczałt prenumeraty „Głosu“ do 1 stycznia 1928 r. ustalony został na 5 zł. Z chwilą unormowania nakładu prenumerata będzie obniżona. Pismo ukazywać się będzie prawdopodobnie. jako miesięcznik.

Osoby, czy organizacje, nie życzące sobie otrzymywać „Głosu Rodziców“, zechcą nam otrzymane numery zwrócić.

Cena Sprawozdania ze Zjazdu oznaczona została również na 5 zł.

Mamy wszelkie prawo przypuszczać, że już nie mówiąc o pojedyńczych jednostkach, sprawami społeczno-wychowawczemi specjalnie się interesujących, — każde Zrzeszenie Rodzicielskie, propagując pośród swych członków ideę własnego organu, jako pierwszej w swoim rodzaju i jedynej wspólnej platformy porozumienia, — przynajmniej kilka, jeżeli nie kilkanaście egzemplarzy „Głosu Rodziców“ zechce dla nich, dla Zarządu Koła, ewentualnie dla swej szkoły zamówić.

To samo odnosi się i do aktualnego dziś wysoce Sprawozdania ze Zjazdu.

W myśl odezwy, zamieszczonej w 1-szym numerze „Głosu“, a zmierzającej do związania silniejszą nicią wspólnego porozumienia ogółu odbiorców pisma z Redakcją naszego organu rodziców, prosimy o nadsyłanie nam uwag, korespondencji, wiadomości, sprawozdań i t. p. bądź jednostkowych, bądź pochodzących z poszczególnych i okręgowych Zrzeszeń Rodzicielskich.

KU ODBUDOWIE RODZINY.

Jednem z najważniejszych zagadnień, z jakiemi powojenne społeczeństwa będą musiały się uporać, jest odbudowa życia rodzinnego.

Mylnem jest mniemanie, że powszechne rozprzężenie węzłów rodzinnych samo przez się świadczy, iż rodzina w obecnej postaci już się przeżyła, że jest instytucją, skazaną na zanik. Do czego prowadzi uznanie tego faktu i pogodzenie się z nim, uczy nas obraz Rosji sowieckiej. Ze wszystkich okropności, jakiemi ona przeraziła świat, chyba największą grozę budzą owe chmary bezdomnych dzieci, ta szarańcza wędrowna istot małoletnich a zdziczałych, złośliwych, przewrotnych, grasujących po drogach, dworcach kolejowych, miejscach publicznych. Rosja oddała światu tę wielką usługę, że wszystkie przewrotowe hasła doprowadziła do ich potwornych konsekwencji i stworzyła tyle przykładów odstraszających w ramach jednego dziesięciolecia, ile nie zdołały dostarczyć długie wieki historji. Na szczęście dotąd w żadnym kraju jeszcze prócz Rosji nie dokonano planowego i rozmyślnego zburzenia rodziny; niemniej symptomaty rozkładu dają się zauważyć niemal wszędzie i to nietylko tam, gdzie wstrząśnienia wojenne dały do nich powód. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie tylko nie zaznały grozy i klęsk wojny, lecz, przeciwnie, dzięki wojnie osiągnęły wysoki stopień dobrobytu. Mimo to sprawa upadku obyczajów i rozkładu życia rodzinnego jest tam przedmiotem żywej troski, a liczne fakty i obserwacje, oświetlane w prasie amerykańskiej, świadczą, jak dalece to zagadnienie jest tam palące.

Dopiero kiedyś w dalszej przyszłości analiza historyczna wyświetli może, jakie czynniki spowodowały to przesilenie obyczajowe. Zanim to jednak nastąpi, współczesne pokolenie ma pilny, nie cierpiący zwłoki obowiązek znaleźć środki zaradcze, by kryzys nie stał się dla naszej cywilizacji zabójczym. Fatalizm i rezygnacja bynajmniej nie są uzasadnione. Nie pierwszy raz świat przeżywa podobny proces. Niedawno, bo mało co więcej, niż sto lat temu, u schyłku ośmnastego i w początkach dziewiętnastego wieku, może również w związku z rewolucją i wojnami napoleońskiemi, panowały stosunki bardzo zbliżone do obecnych, o czem świadczą wszystkie pamiętniki z owych czasów. Zepsucie obyczajów i rozluźnienie węzłów rodzinnych bynajmniej nie ominęło Polski, a gdy mówimy o cnotach prababek, musimy z tego określenia wyłączyć ogromny zastęp uroczych Polek z doby rozbiorów i pierwszego porozbiorowego okresu.

Na szczęście nastąpiła później zbawienna reakcja, a niewątpliwie i teraz nastąpi. Nie dokona się to jednak samo przez się. Sprawa

odbudowy życia rodzinnego wymaga dużego nakładu myśli, dużego wysiłku woli zbiorowej i czasu. Sądzę, że winna być ona naczelnem zadaniem zrzeszeń rodzicielskich, a sam fakt, że te zrzeszenia powstały i rozwijają się szybko, stanowi poniekąd pomyślną wróżbę dla przyszłości.

Niewielkie jednak możnaby rokować plony dla ich działalności, gdyby ograniczyć się miały wyłącznie do akcji, zwróconej na zewnątrz. Nacisk na prawodawstwo, by zabezpieczało rodziny od rozbicia, na władze szkolne, by systemy i programy wychowania publicznego liczyły się z potrzebami i zagadnieniami wychowania domowego, na administrację państwową, by skutecznie zwalczała bezdomność i głód mieszkaniowy—wszystko to rzeczy ważne i potrzebne, lecz bynajmniej nie wyczerpują sprawy. Jeśli rodzina ma się stać nanowo żywą i zdrową komórką organizmu społecznego, — a bez tego życie i zdrowie tego organizmu utrzymać się nie może, — winna swą zwartość i odporność czerpać z siły własnej, a nie zasadzać ich wyłącznie na ciasnej obręczy wiążących ją praw. Grupa ludzi, którzy tylko dlatego żyją razem, że się rozstać nie mogą, że ich trzyma w skupieniu wspólne nazwisko, wspólny interes, wspólny dach, — nie wypielęgnuje tych ideałów solidarności, przywiązania, wzajemnych usług i poświęceń, które mogłyby życie obyczajowe odrodzić. Będzie ona raczej ogniskiem fermentu, spotęgowanych odśrodkowych procesów, rozsadzających całość i jedność narodu. Nie dość jest obwarować rodzinę przed czynnikami destrukcji, atakującemi ją z zewnątrz. trzeba w niej wypielęgnować siłę twórczą, konstrukcyjną, która, promieniując z niej, stopniowo odrodziłaby życie publiczne.

Nie wielu rodziców i wychowawców zdaje sobie sprawę, jak silne jest oddziaływanie domu na szkołę we wszelkich warunkach i okolicznościach. To, co się nazywa duchem szkoły, tylko w pewnej— choć dość znacznej — mierze leży w ręku kierowników i nauczycieli. Środowisko, z którego rekrutują się wychowańcy, ich nawyknienia, wyobrażenia, sposoby reagowania na dostarczane im przez szkołę wrażenia i wiadomości, działa nie mniej silnie na kształtowanie się umysłów i charakterów młodzieży. Każdy uczeń i uczenica, wchodząc w codzienną styczność z kolegami, staje się mimowolnie i nieświadomie ich współwychowawcą, w dobrem lub złem znaczeniu. O tem przenikaniu wpływów domowych do życia szkolnego mieliśmy sposobność przekonać się w tym okresie, gdy wychowanie publiczne w Polsce było w ręku sił wrogich narodowi. Ustrój szkoły był na jego szkodę obliczony, a jednak duch młodzieży, w niej wychowywanej, tchnął gorącą miłością ojczyzny.

To, co dom czynił wtedy, by skutecznie złej szkole przeciwdziałać, mógłby czynić i dziś, by współdziałać tam, gdzie szkoła tym samym co on ideałom służy. Trzeba jednak, by i wychowanie domowe miało ideały i realizowało je planowo, konsekwentnie, umiejętnie i skutecznie.

Systemy, programy, metody nauczania i wychowania w szkole, są przedmiotem uczonych, fachowych rozważań i studjów. Wychowanie domowe dotychczas przeważnie prowadzone jest bezplanowo, jeśli nie odruchowo nawet. A jednak jest ono conajmniej równie ważne, jeśli nie ważniejsze, gdyż ono to zakłada fundament pod budowę umysłów i charakterów.

Wszystkie te zagadnienia, które dotyczą zorganizowania życia w rodzinie, jako zasadniczej instytucji wychowawczej, winny być przedmiotem rozważań i wymiany myśli w „Głosie Rodziców“, jako organie zrzeszeń rodzicielskich. Życie samo wysunie na porządek dzienny najżywotniejsze tematy, a indywidualne doświadczenia mogą się stać punktem wyjścia zbawiennych reform.

Iza Moszczeńska.

Wobec ogłoszenia projektu reformy ustroju szkolnego.

Ogłoszony został drukiem w formie broszury, wydanej staraniem Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pod tytułem „Ustawa o ustroju szkolnictwa“, projekt ustawy o reformie szkolnej, wypracowany przez Komisję ministerjalną.

Nad treścią tego projektu, jak zaznacza w przedmowie sam p. Minister W. R. i O. P., ma obecnie zabrać głos społeczeństwo w formie bądź artykułów publicystycznych, bądź piśmiennych opinji, kierowanych pod adresem Ministerjum. Władze Oświatowe wzywają środowiska świadome rzeczy i mające w tej sprawie coś do powiedzenia, do wyrażania tych opinji, które obiecują wziąć pod poważną rozwagę.

Gdy bezpośrednio przed ogłoszeniem projektu przedstawiciel Zarządu „Zjednoczenia“, słysząc o nim z ust p. Ministra, zapytał, czy poniechana została dawna myśl uprzedniego przedyskutowania samych zasad niesparagrafowanego jeszcze projektu na szeregu konferencji, w którychby wzięli udział poważni i kompetentni przedstawiciele myśli pedagogicznej ze sfer społecznych, — p. Minister odpowiedział, że istotnie została ona poniechaną, gdyż konferencje takie chybiają celu; wystarczy debata nad projektem w ciałach ustawodawczych. Na pytanie, czy z głębszą reformą szkolną władze stanowczo już nie mają

zamiaru zaczekać na utworzenie projektowanej Rady Naczelnej Wychowania Narodowego, — była odpowiedź, że Rada ta jest zupełnie zbyteczna, gdyż byłoby to jeszcze jedno więcej ciało, w którem by tylko wiele debatowano, a rzecz sama by się nie posuwała. Na ostatnią uwagę, że w takiem potraktowaniu sprawy nie można jednak nie dopatrywać się tendencji do postawienia społeczeństwa w sprawie reformy szkolnej niemal wobec faktu dokonanego, odpowiedziano, że społeczeństwo ma wszak możność w formie decydującej wypowiedzieć się przez swoich przedstawicieli w izbach ustawodawczych.

Gdyby nie fakt ogłoszenia projektu ustawy, zaopatrzonego w dodatku słowem wstępnem Ministra, trudno by było doprawdy uwierzyć w możność podobnego uproszczonego sposobu załatwienia się z tak niesłychanie doniosłą sprawą.

Jakto, więc sięgająca do podstaw ustrojowych i stanowiąca o całej przyszłości kraju reforma ma być wprowadzona ot tak w drodze zakomunikowania społeczeństwu sfinalizowanego już niemal projektu ustawy, który dla formy, dlatego, że sprawy oświatowe wyłączone są z pod pełnomocnictw rządu, przedstawiony będzie do sankcji ciał ustawodawczych? Więc te ciała o charakterze czysto politycznym, w których rozstrzyga argument polityczny i arytmetyka klubowa, mają być terenem właściwym i wystarczającym do poważnego, merytorycznego, rzeczowego i spokojnego potraktowania tak skomplikowanego zagadnienia, jak reforma całego ustroju szkolnego w państwie? Więc rola społeczeństwa, odgrodzonego od prac przygotowawczych nad reformą mgłami tajemniczości, ograniczyć się ma w danym wypadku do uwag publicystycznych lub conajwyżej do przesyłanych pod adresem władz oświatowych memorjałów, które, pozostawione bez odpowiedzi i motywów ewentualnej odmowy, a przy dużym napływie może i nie czytane, pomnożą tylko stosy archiwalnej makulatury? Czyż już poszły w zapomnienie tak niedawne uroczyste zapowiedzi i oficjalne oświadczenia najwyższych przedstawicieli rządu, że zamierzona reforma szkolna nie będzie tworem zacisznych gabinetów ministerjalnych, ale że do współpracy nad nią wezwane zostanie całe społeczeństwo w osobach swych kompetentnych w danym przedmiocie przedstawicieli? Czyż doprawdy w sprawie obmyślenia reformy ustroju szkolnictwa krajowego nie mają od początku nic do powiedzenia czynniki społeczne—nauczyciel, który w tej zreformowanej szkole ma dziecko uczyć, profesor wyższej uczelni, do której ono z czasem przyjdzie, ojciec i matka, którzy niezasłużenie konsekwencje cudzych ewentualnych błędów ponosić będą musieli, doświadczony pedagog i wychowawca z powołania, który może życie całe swemu zawodowi poświęcił i poważnem doświadczeniem się wzbogacił, organizacja społeczna, której celem i zadaniem, zaaprobowanem przez władze, jest stać ze strony społeczeństwa na straży sprawy wychowania narodowego? Czyż jedynym, poważnie branym tu pod uwagę autorytetem mogą być choćby najświatlejsi urzędnicy Ministerjum Oświaty i czy dziedzina szkolnictwa nie jest ostatnią z tych, które do podobnego potraktowania rzeczy się nadają?

Oto szereg dręczących pytań, które każdej myślącej kategorjami społecznemi i obywatelskiemi jednostce muszą się nasunąć.

Nie przesądzając wartości samego projektu, do którego meritum w swoim czasie wrócimy, — już sam sposób postawienia sprawy nie może nie wywołać daleko sięgających i poważnych objekcji.

Przedewszystkiem jest on, pomimo wysoce demokratycznego, zdawałoby się, ducha koncepcji reformy, niedemokratyczny w założeniu, gdyż władze oświatowe, zwracając się dopiero dziś do społeczeństwa, zdradzają wyraźną tendencję załatwienia kwestji w drodze etatystycznej, odsunięcia od sprawy w najwłaściwszym do rozważań momencie t. j. w fazie kształtowania się zasad projektu, całą liczną kategorję obywateli kraju, mózg narodu, jakim są szerokie sfery inteligencji polskiej, słusznie domagające się tu głosu oddawna, a nie w chwili, kiedy rzecz ujęta jest już w paragrafy ustawy, nie nadającej się do głębszej merytorycznej dyskusji. Na cóż zresztą paragrafy, jeżeli rzecz sama w założeniu okazać by się miała w świetle poważnej opinji skrzywioną i błędną?

Ten sposób postawienia sprawy może doprowadzić jedynie do zaostrzenia tonu ewentualnej krytyki projektu w stosunku do tego, jaki cechował by spokojną i pogłębioną, w stadjach wcześniejszych prowadzoną nad nim dyskusję. Szkolnictwo zaś jest dziedziną, w której pierwiastek walki, pospieszne i nerwowe decyzje powinny być z góry wykluczone na rzecz spokojnego i rzeczowego argumentu, na rzecz koordynacji i uzgodnienia poglądów w duchu wypośrodkowania, z pominięciem ubocznych względów, linji, dla rozwoju sprawy najlepszej. Walkę zaś przewidywać należy, gdyż jeżeliby projekt reformy dla ułudnych haseł miał choć cokolwiek wpłynąć nie na podniesienie, a na obniżenie kultury narodu, zdobędzie się on w obronie swego skarbu duchowego na duży wysiłek, i do tego obniżenia nie dopuści. Postępując drogą forsowania projektu, władze narażają kraj na poważne wstrząśnienia i zahamowanie pracy kulturalnej, bo posuniętą a na niezdrowych, powiedzmy, podstawach opartą robotę trzeba będzie wysiłkiem, od innej strony podjętym, nanowo rozpoczynać.

Mając w pamięci inne zgoła poprzednie, zewszechmiar słuszne oświadczenia władz, ich dzisiejszą taktykę w sprawie postawienia kwestji reformy szkolnej położyć chyba należy na karb jakiejś presji kół politycznych, nie pozwalającej im swobodnie postąpić, jak zamierzały, i jak prosty rozsądek postąpić nakazuje. Komuś jakby zależało na tem, żeby sprawa ta, jak wiele innych w naszem współczesnem życiu publicznem, osłonięta była jaknajdłużej mgłą tajemniczości, aby utrzymywana była wciąż w stanie zaognionym, aby nie stała się przedmiotem otwartej i szczerej dyskusji rzeczowej, podczas której wypada nieraz dać publiczną odpowiedź na niewygodny argument strony, inaczej myślącej. Czyż nie prościej przyjść do społeczeństwa z gotową ustawą i oświadczeniem, że dziś już zapóźno coś zasadniczego w niej zmieniać?

Na takie podszepty ma jednak rząd odpowiedź, że jego zadaniem jest być stróżem interesu państwowego i sprawy, jego pieczy powierzonej, a nie echem doktryny, czy rzecznikiem partji, lub modnych prądów politycznych. Zwłaszcza dziedzina spraw oświatowych

i wychowawczych powinna być od tych pierwiastków wolną najzupełniej.

Oto uwagi, nastręczające się w sprawie samego sposobu postawienia przed społeczeństwem zagadnienia reformy szkolnej. Narazie ograniczamy się do tego zasadniczego zastrzeżenia.

Józef Janota Bzowski.

Tezy i wskazania organizacyjne,
dotyczące „Zjednoczenia“ i Zrzeszeń Rodzicielskich, opracowane przez Zarząd Z. Z. R. z uwzględnieniem opinji, wypowiedzianych na Zjeździe 9—10/IV.1927 r.

Kwietniowy Zjazd Przedstawicieli Zrzeszeń Rodzicielskich w Warszawie, który wogóle wykazał plon myślowy bardzo znaczny i stanowi rezerwuar, z którego cenne uwagi czerpać nam wypadnie przez czas dłuższy,—również i w dziedzinie organizacyjnej zaznaczył się wielu trafnemi spostrzeżeniami. Spostrzeżenia te, zaczerpnięte z praktyki Zrzeszeń Rodzicielskich, działających w rozmaitych warunkach, w różnych dzielnicach kraju, uzupełniają temsamem to doświadczenie, jakie zdobyły pracujące na terenie warszawskim i zajmujące się przeważnie sprawami ogólnemi władze centralne „Zjednoczenia“. Z drugiej strony w przemówieniach niektórych uczestników Zjazdu zaznaczył się — zupełnie zresztą wytłomaczony niedostatecznym jeszcze kontaktem z centralą warszawską—brak pełnego zorjentowania się w założeniach organizacyjnych Z.Z.R.

Chcąc cenny zewszechmiar materjał myślowy ze Zjazdu z korzyścią dla dalszego rozwoju instytucji spożytkować, a z drugiej strony dać od siebie pewne pozytywne wskazówki, prostujące błędną tu i owdzie interpretację niektórych szczegółów w organizacji „Zjednoczenia“, — Zarząd Z. Z. R., uwzględniając możliwie najdalej rzucone na Zjeździe myśli i postawione dezyderaty, a nie schodząc z gruntu nie dających się zmienić statutowych założeń organizacji centralnej, — opracował na użytek szerokiego ogółu Zrzeszeń Rodzicielskich poniższe tezy i wskazania.

1. Powstanie „Zjednoczenia“, jako centralnej ogólnokrajowej organizacji rodzicielskiej, mającej za zadanie ożywić, zorganizować i zogniskować pracę ogółu zrzeszeń rodziców i wychowawców dla celów natury społeczno-wychowawczej, odpowiada, jak stwierdził Zjazd, powszechnie odczuwanej potrzebie. Temsamem zasługują na jaknajdalej idące poparcie szerokiego ogółu rodziców poczynania „Zjednoczenia“, zmierzające do nadania pewnego zasadniczo jednolitego kierunku pracy Zrzeszeń Rodzicielskich, przyczyniające się do wzmocnienia na drodze organizacyjnej głosu rodziców w stosunku do władz krajowych i społeczeństwa i pozwalające temsamem organizacji centralnej przeprowadzać skuteczniej pewne postulaty wychowawcze tak natury ogólnej, jak i wynikające z potrzeb lokalnych stowarzyszonych Zrzeszeń Rodzicielskich.

2. Dążenie do zasadniczego ujednolicenia działalności Zrzeszeń Rodzicielskich w duchu skoordynowania ich akcji, nie oznacza bynaj-

mniej chęci krępowania Kół, czy to ich skupień okręgowych, w ich pracy na miejscu, opartej często na odrębności warunków lokalnych. Mają tu one zupełną autonomję. Chodzi tylko o to, by ich zasadnicze pojęcia nie odbiegały od ideowych i organizacyjnych założeń „Zjednoczenia“, do współpracy z którem chciałyby ewentualnie przystąpić.

3. Zobrazowana w dotychczasowych wydawnictwach Z. Z. R. i znajdująca swój wyraz podczas kwietniowego Zjazdu ideologja „Zjednoczenia“, jego środki i metody działania, jego wyraźnie zaznaczony stosunek do szkoły, oparty na jej zbliżeniu i życzliwej wzajemnej współpracy z domem rodzicielskim, — odpowiadają dążeniom ogółu rodziców.

4. Statut „Zjednoczenia“, zatwierdzony przez władze w dniu 26 listopada 1924 r., nie wymaga narazie żadnych zasadniczych zmian, poza wprowadzeniem do tekstu statutu poprawek, przyjętych przez Radę Z. Z. R. w d. 16 listopada 1926 r., a stosowanych dotychczas w drodze tymczasowej interpretacji odnośnych artykułów statutu[1]).

5. Trzystopniowa wewnętrzna konstrukcja organizacji (Koło—Okrąg—„Zjednoczenie“) jest słusznie i należycie pomyślana, winna być tylko do końca zrealizowana przez położenie większego nacisku na tworzenie Okręgów, jako niezbędnego wiążącego ogniwa między Kołami a Centralą.

6. Okrąg może być utworzony bądź z inicjatywy „Zjednoczenia“, bądź z inicjatywy miejscowej.

Inicjatywa „Zjednoczenia“ ze swej strony może mieć charakter teoretyczny, albo praktyczny. Teoretycznie władze „Zjednoczenia“, czyli ogólnokrajowej centrali warszawskiej, zawsze zachęcały i zachęcają gorąco Zrzeszenia Rodzicielskie w większych centrach miejskich, w których brak centrali okręgowej, do jej utworzenia bez względu na to, czy poszczególne Koła Rodzicielskie przystąpiły, czy nie przystąpiły do „Zjednoczenia“. Praktycznie „Zjednoczenie“ może samo przystąpić do utworzenia Okręgu tylko tam, gdzie poszczególne Koła w pewnej większej ilości zgłosiły już doń akces, i znajdą się warunki do powołania do życia centrali okręgowej. Ponieważ zaś akces Kół

---

[1]) Skorygowane punkty te brzmią, jak następuje:

Punkt 2-gi Art. 7-go.

Fundusze „Zjednoczenia“ stanowią:

1) . . . .

2) roczne składki członkowskie od Kół, wpłacane za pośrednictwem Okręgów w wysokości nie niższej, niż 5% od zainkasowanych w roku ubiegłym opłat członkowskich w Kole.

Uwaga: Wobec względnie wysokich składek członkowskich, wnoszonych w niektórych Kołach, a w szczególności w Kołach przy szkołach państwowych, do obowiązującego obrachunku procentów przyjmuje się składka nie wyższa, jak 10 zł. rocznie.

Ustęp 2-gi Art. 13-go

Zarząd Okręgowy składa się z prezesa i jego zastępcy, sekretarza, skarbnika (ewentualnie ich zastępców), oraz z pewnej liczby członków i ich zastępców, pozostającej w zależności od ilości Kół stowarzyszonych, przyczem, jako normalną liczbę uważa się 9-ciu członków Zarządu i 6-ciu zastępców.

zależy tylko od nich, a nie od „Zjednoczenia“, dlatego czekanie z utworzeniem Okręgów na inicjatywę tego ostatniego mogłoby sprawę w sposób bardzo niepożądany przewlekać.

O wiele prędzej do celu wiodącą i skuteczniejszą jest inicjatywa miejscowa stworzenia centrali okręgowej Zrzeszeń Rodzicielskich. Takie centrale już powstały w niektórych miejscowościach niezależnie od „Zjednoczenia“ (Lublin, Wilno. Lwów i in.). Chodzi teraz o to, aby te istniejące już, lub mające w niedługim czasie powstać centrale okręgowe ze swojemi dotychczasowemi czy również mogącemi w przyszłości przystąpić do nich Zrzeszeniami, o ile stwierdzają słuszność zasady połączenia wysiłków w jednej ogólnokrajowej organizacji i solidaryzują się z jej założeniami, — uznały się za Okręgi „Zjednoczenia“, bądź to ściśle stosując się do odnośnych artykułów statutu tego ostatniego, bądź starając się ze względu na lokalne warunki o pewne autonomiczne odchylenia (np. odnośnie ustępu 2-go art. 12 Statutu „Zjednoczenia“, mówiącego o majątku Okręgu).

Tam, gdzie centrali okręgowej jeszcze niema, czynniki miejscowe, rozumiejące znaczenie skoordynowanej pracy szerokich Kół rodziców, powinny, nie czekając na nacisk ze strony „Zjednoczenia“, dążyć do jaknajprędszego utworzenia Okręgu. Im zaś prędzej przystąpi do „Zjednoczenia“ większa ilość Kół i Okręgów i wyłoni z pośród siebie reprezentujące wszystkie dzielnice kraju centralne władze organizacji, tem większą ta ostatnia moc i znaczenie uzyska, tem prędzej władze Okręgu warszawskiego złożą w powołane ręce funkcje, sprawowane dziś przejściowo w myśl art. 27 statutu, a Okrąg ten zejdzie do roli współmiernej z innemi Okręgami.

Fakt wszelako, że w swoim czasie grono ludzi w Warszawie zdecydowało się sięgnąć po te szersze atrybuty i odegrać do czasu rolę władz centralnych „Zjednoczenia“, przyczyniło się niewątpliwie do szybszego rozwoju instytucji, czego Zjazd kwietniowy stał się wymownym dowodem.

7. Terenem Okręgu zasadniczo powinien być teren Kuratorjum Szkolnego, a to w myśl zasady, że podobnie, jak poszczególne Zrzeszenie Rodzicielskie pracuje w kontakcie z Dyrekcją Szkoły, a centrala ogólnokrajowa z naczelnemi władzami oświatowemi, Okrąg powinien się opierać w zakresie spraw miejscowych o Kuratorjum danego Okręgu Szkolnego. Od tej zasadniczej reguły w miarę potrzeb, które wskaże życie, mogą być czynione ustępstwa na rzecz mniejszych terytorjalnie Okręgów. O ile na utworzenie Okręgu wielkiego trzebaby długo bardzo czekać, a zauważyć się da tendencja zorganizowania Kół, ciążących ku sobie na mniejszym terenie, nie należy temu przeciwdziałać w przeświadczeniu, że te mniejsze Okręgi skomasują się z czasem do rozmiarów właściwych.

8. Mając do czynienia z terenami, na których istnieją centrale okręgowe, władze „Zjednoczenia“ ze Zrzeszeniami Rodzicielskiemi, do tych centrali należącemi, porozumiewają się za pośrednictwem tychże centrali; z innemi mogą porozumiewać się bezpośrednio. To samo odnosi się do przystępowania Zrzeszeń do „Zjednoczenia“. Tam, gdzie centrale okręgowe istnieją, mogą one zgłosić akces zbiorowy tylu i tylu Kół, do centrali należących, nie powinny jednak krępować in-

nych Kół w sprawie ich przystąpienia do „Zjednoczenia“, gdyż Koła te i tak prędzej czy później w skład centrali okręgowej wejdą. Członkami „Zjednoczenia“ są w myśl statutu poszczególne Zrzeszenia, a nie centrale okręgowe, jako takie. Okrąg odgrywa tu rolę czynnika, technicznie ułatwiającego pracę przez reprezentowanie w centrali ogólnokrajowej w osobach paru delegatów liczne, być może, Zrzeszenia, skupione na terenie Okręgu.

9. Z powyższego wynikają również pewne konsekwencje, jeżeli chodzi o składki do „Zjednoczenia“. Nie może ono żadną miarą zadowolnić się — jeżeli wogóle ma istnieć, — wpisowem i jedną składką od centrali okręgowej. Składki są już obniżone do 5%[1]) i przy grupowem przystępowaniu możnaby tu jeszcze pewne ulgi poczynić, ale w każdym razie podstawą do obrachunku wpisowego i składek do „Zjednoczenia“ musi być ilość należących do Okręgu Kół.

10. Instytucja „Zjednoczenia“ i jej organów — Okręgów i Kół, winna mieć charakter czysto społeczny, a nie urzędowy. Związanie organów tych ze szkołą jest wskazane i pożądane, ale nie za cenę zbytniego skrępowania ich swobody działania. Ton organizacji rodzicielskiej muszą nadawać rodzice, a nie szkoła. Dlatego jest rzeczą niedopuszczalną, aby z urzędu i reguły dyrektor czy przełożona szkoły mogli być przewodniczącymi Koła Rodzicielskiego, a Kurator Okręgu Szkolnego — przewodniczącym centrali okręgowej. Ich charakter urzędowy nie pozwalałby im swobodnie wypowiadać się na zewnątrz i być istotnymi wyrazicielami myśli rodzicielskiej. Inna rzecz, gdy mandat ten otrzymają ze swobodnego wyboru rodziców i będą mogli go przyjąć.

Z tego samego powodu nie jest wskazany oficjalny przymus należenia rodziców do organizacji. Winno ono wypływać z poczucia obowiązku obywatelskiego i społecznego, które tak „Zjednoczenie“, jak i jego organy, winny wśród objętych sferą działania Zrzeszeń czy jednostek najusilniej rozwijać, ale nakaz, jako metoda działania, nie będzie tu czynnikiem twórczym.

Wreszcie zalecane tu i owdzie oficjalne ściąganie składek członkowskich przez kancelarje szkolne, aczkolwiek materjalnie może korzystne i mniej kłopotliwe, nie jest pożądane. Inna znowu rzecz, gdy personel kancelarji za zgodą Dyrekcji Szkoły zechce sam prywatnie tą sprawą się zająć.

11. „Zjednoczenie“ winno stopniowo objąć Zrzeszenia Rodzicielskie przy wszystkich polskich szkołach średnich ogólno-kształcących. Objęcie terenu szkół innych, czy to powszechnych, czy zawodowych, w zasadzie pożądane i statutem dozwolone, zależeć będzie od możliwości technicznej sprawnego wykonania objętych zadań i utrzymania się w ramach ideologji „Zjednoczenia“. Podobnie i proponowane na Zjeździe dopuszczenie do Zarządów Kół elementu z niższych inteligencją sfer społecznych, ideowo słuszne, nie może być zalecone, jako reguła ogólna. Można tu robić pewne próby. W każdym razie zasadę tę z pożytkiem mogą stosować jedynie te Zrzeszenia, które są

---

[1]) Patrz bliższe szczegóły w odnośniku na str. 9.

pewne, że wprowadzony element nie obniży intensywności, harmonji i ideowego charakteru pracy organizacji.

12. Dążyć należy do tego, aby przy każdej szkole polskiej istniało sprawnie funkcjonujące w myśl zasad „Zjednoczenia“ Zrzeszenie (Koło) Rodzicielskie, działające w harmonijnem o ile możności porozumieniu z miejscową Dyrekcją Szkoły.

13. Koło jest najniższą terytorjalnie, ale podstawową komórką w wielkiej organizacji Zrzeszeń Rodzicielskich. Sprawnie funkcjonujące, obywatelską myślą ożywione i poczuwające się do łączności z całością Koła stanowią o żywotności Okręgów i całej organizacji. Mając, jako cel zasadniczy, zbiorową zorganizowaną pracę nad sprawą należytego wychowania młodego pokolenia, Koła dążyć doń winny każde na swoim terenie: 1) przez podniesienie poziomu moralnego i wartości wychowawczych środowisk rodzinnych; 2) przez dodatni, nie wykraczający poza właściwe granice kompetencji, wpływ na bieg praw szkolnych; 3) przez skoordynowanie wysiłków wychowawczych rodziny i szkoły; 4) przez roztoczenie w porozumieniu z tą ostatnią opieki moralnej i fizycznej nad młodzieżą tak w murach szkolnych, jak i poza szkołą; 5) przez dążenie do uzdrowienia na swoim terenie atmosfery moralnej całokształtu otaczającego młodzież życia publicznego.

14. Każde Koło Rodzicielskie powinno dążyć do posiadania zatwierdzonego przez władze własnego statutu, co jego stanowisko czyni mocniejszem i bardziej niezależnem. Aby Kołom to zadanie ułatwić, władze „Zjednoczenia“ opracowały statut ramowy, którego przyjęcie przez poszczególne Koła zaleca się nietylko ze względu na ujednolicenie ich działalności w kierunku pożądanym, ale i dlatego, że statut ten, przyjęty już przez znaczną ilość Kół Rodzicielskich, stwarzając możliwość rozwinięcia jaknajszerszej pracy Koła, nie napotyka już dziś przy zatwierdzeniu na trudności. Rzecz naturalna, że w zależności od warunków miejscowych ten czy inny paragraf ramowego statutu może, a czasem nawet powinien ulec modyfikacji. Wreszcie „Zjednoczenie“ zupełnie nie stawia przeszkód do tego, aby poszczególne Zrzeszenia, pragnące przystąpić do organizacji centralnej, pozostały przy swoich statutach, o ile tylko one nie stoją w sprzeczności z duchem statutu „Zjednoczenia“.

15. Stosunek swój do Dyrekcji Szkół i Rad Pedagogicznych Zrzeszenia winny opierać na zasadzie życzliwej współpracy i regulować według zasad, podanych w wydawnictwach „Zjednoczenia“ (patrz „Materjały“ Nr. I, V, VI, VII i VIII, a przedewszystkiem III). Podniesionego na Zjeździe kwietniowym postulatu stałego zasiadania przedstawicieli danego Zrzeszenia w Radzie Pedagogicznej szkoły generalizować, jako zasady ogólnej, nie można. W miejscowościach, w których lokalne warunki na to pozwalają i szkoła się godzi, można tę formę współpracy zalecać, w innych — zastąpić ją mogą urządzane parę razy do roku wspólne konferencje Zarządu Zrzeszenia Rodzicielskiego i Rady Pedagogicznej, bądź Koła Wychowawców klasowych, którym to punktem można uzupełnić odpowiedni paragraf zaleconego statutu ramowego.

16. Zrzeszenie, ewentualnie grupy Zrzeszeń, pragnących zespolić swą pracę z pracą centrali i przystąpić do „Zjednoczenia", winny, o ile nie mają na swoim terenie centrali okręgowej, po przeprowadzeniu w swoich organizacjach odnośnych uchwał, zażądać z Warszawy tekstu „deklaracji przystąpienia" i takową podpisaną odesłać pod adresem centrali warszawskiej (Warszawa, Żórawia 28 m. 3). Tam też mogą one otrzymać wszelkie materjały informacyjne. O ile mają na swoim terenie skupienia okręgowe, do których ze względów terytorjalnych mogłyby należeć, powinny się z niemi porozumieć; o ile jednak z jakichbądź względów przystąpienie do centrali okręgowej nie byłoby dla nich narazie celowe, mogą, jak to było zaznaczone w punkcie 8-ym, zgłosić akces bezpośrednio do centrali warszawskiej.

17. Praktyczne wskazówki oraz informacje, dotyczące tak zorganizowania pracy w nowopowstałych Kołach, jak i ożywienia działalności Kół, dawniej istniejących, zawarte są w broszurce „Zjednoczenia" Nr. III p. t. „Jak założyć i poprowadzić nowe lub ożywić dawne Rodzicielskie Koło Szkolne przy szkole średniej".

Z Zarządu „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich".

W ostatnich miesiącach w pracy pełnego Zarządu „Zjednoczenia" zaszła dłuższa przerwa z powodu ferji letnich. Natomiast zużytkowana ona została przez niektórych jego członków dla przeprowadzenia wymagających dłuższego czasu reform organizacyjno-biurowych, przez innych — dla opracowania pełnego Sprawozdania ze Zjazdu kwietniowego Przedstawicieli Zrzeszeń Rodzicielskich, którego wydania uczestnicy Zjazdu od Zarządu „Zjednoczenia" zażądali, a które przedstawia istotnie ciekawy, a przez długi jeszcze czas aktualny i żywy materjał.

Wobec ogłoszenia drukiem projektu ustawy o reformie ustroju szkolnego w opracowaniu komisji ministerjalnej, Sprawozdanie ze Zjazdu, który wiele miejsca sprawie reformy szkolnej poświęcił, nabiera specjalnego znaczenia, zawiera bowiem wszystkie wygłoszone referaty, złożone Zjazdowi wnioski i powzięte uchwały — in extenso, a całą dyskusję w odpowiedniem na podstawie stenogramu opracowanem skróceniu.

Sprawozdanie jest w tej chwili w druku i rozesłane będzie jednocześnie z jednym z najbliższych numerów „Głosu Rodziców".

W sprawie tak dziś aktualnego zagadnienia reformy ustroju szkolnego Zarząd „Zjednoczenia" zwraca uwagę wszystkich Zrzeszeń Rodzicielskich na wspomnianą wyżej wydaną świeżo przez Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego broszurę p. t. „Ustawa o ustroju szkolnictwa" i uprasza o zapoznanie się z nią,

przedyskutowanie jej treści w łonie organizacji i nadesłanie do Zarządu „Zjednoczenia“ swoich opinji, które posłużą, jako cenny materjał, przy zajęciu przez nie wobec projektu rządowego zasadniczego stanowiska.

Skład główny broszury—w księgarni Książnica-Atlas—Warszawa, Nowy-Świat 59.

Zarząd Z. Z. R. uprasza wszystkie Koła Rodzicielskie (ewentualnie ich skupienia), zamierzające przystąpić do „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich“, zarówno jak i te, które już tę zapowiedź Zarządowi zakomunikowały, o możliwie najprędsze nadesłanie wypełnionych „deklaracji przystąpienia“ potrzebnych nam z różnych względów, a m. in. ze względu na w niedługim czasie odbyć się mające jesienne posiedzenie Rady „Zjednoczenia“ (druków na żądanie dostarczamy). Koła, które należą do okręgowych centrali Zrzeszeń, winny to uczynić za ich pośrednictwem (patrz „Tezy i wskazania“ w niniejszym numerze „Głosu Rodziców“).

Z Komisji Wychowania Moralnego Z. Z. R.

W sprawie filmu „Miłość maturzysty“.

Przy Zarządzie „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich“ istnieje Komisja Wychowania Moralnego. Potrzebę jej istnienia podkreślił silnie nasz Zjazd kwietniowy, że przypomnieć przemówienia i przyjęte wnioski prof. Janczyka z Krakowa, mec. Śliwowskiego, prezesa Rady Opieki Moralnej nad Młodzieżą przy Magistracie m. stoł. Warszawy, p-ni Siła-Nowickiej z Kielc i w. in. Wnioski te zalecały, aby poprzez taką komisję „Zjednoczenie“ pobudzało rodziców do pracy nad pogłębieniem świadomości wychowawczej, opracowywało wskazania z tej dziedziny, roztaczało ze strony rodziców opiekę moralną nad młodzieżą w środowiskach miejskich, zwłaszcza tych, w których brak społecznych instytucji, funkcję tę spełniających i t.p.

W wykonaniu tego zlecenia Komisja Wychowania Moralnego Z.Z.R., mając w dalszych planach szersze w tym kierunku poczynania, jak opracowanie w myśl wniosku mec. Śliwowskiego katechizmu wychowawczego dla rodziców, tworzenie przy Zrzeszeniach na prowincji komisji miejscowych opieki moralnej nad młodzieżą i t. p.,—dziś, chcąc w tej dziedzinie nawiązać czucie z szerokiemi sferami rodziców i wychowawców, postanowiła z okazji ukazania się filmu, który je niewątpliwie zainteresuje, a w wędrówce swej po kraju może trafić do wielu miejscowości, — podzielić się z czytelnikami „Głosu Rodziców“ poniższemi na jego temat uwagami.

W początku września r. b. ukazał się w Warszawie, a obecnie jest już demonstrowany na prowincji film p. t. „Miłość maturzysty“, o którego charakterze pragniemy poinformować Zrzeszenia Rodzicielskie, a to z powodu, że treść filmu leży ściśle w płaszczyźnie zainteresowań naszej organizacji, a wymaga widocznie pewnego skomentowania, skoro spotyka się wśród poważnie myślących ośrodków z całkowicie sprzecznemi opinjami. Podczas bowiem, gdy jedni widzą w fil-

mie tym niebezpieczeństwo ujemnego wpływu na szerokie koła zwłaszcza mniej subtelnie i bardziej bezkrytycznie patrzących widzów ze starszego społeczeństwa, nie mówiąc już o bezwzględnej jego szkodliwości dla młodzieży, inni, przeciwnie, dopatrują się w nim głębokiej nauki moralnej i chętnie widzieliby go nie tylko demonstrowanym dla starszych, ale dostępnym i dla starszej młodzieży.

I w jednem i w drugiem zdaniu tkwi duża doza słuszności, a sedno rzeczy, t. j. złe czy dobre oddziaływanie filmu leży w tem, w jaki sposób, mając go przed oczami, będziemy treść jego rozumieć. I oto tu Komisja Wychowania Moralnego „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich“, wyrobiwszy sobie pewien sąd o tym niezaprzeczenie interesującym filmie, pragnie poprzez poszczególne Zrzeszenia dotrzeć z pewnemi wskazaniami do szerokich sfer rodziców i wychowawców, którzy film ten oglądać może będą.

Temat filmu leży całkowicie w dziedzinie stosunków szkolno-rodzicielskich. Tytuł, nadany widocznie dla modnej sensacji i zciągnięcia szerszej publiczności, nie odpowiada istocie treści filmu, miłość bowiem dwojga młodych odgrywa tu rolę raczej epizodyczną, natomiast, jako główna osnowa akcji, występuje zagadnienie czysto pedagogiczne, czy w wychowaniu młodego pokolenia rządzić się należy zasadą rygoru i surowości, czy też zbliżenia się do duszy dziecka, poznania jego indywidualności i oddziaływania moralnego przez serce. Tak z treści sztuki, jak i z morału końcowego wynika, że zwycięża w niej zasada druga, i bohaterowie-wychowawcy, hołdujący dotychczas systemowi surowości, dochodzą w końcu obrazu do przeświadczenia, że on to, ten system, był powodem wielu niepożądanych przejawów, a nawet nieszczęść w życiu młodzieży, mógł zaś spowodować jeszcze większe katastrofy.

Otóż przedewszystkiem ten morał, słuszny, jako ogólna zasada wychowawcza, nie powinien naszych wychowawców doprowadzać do generalnego wniosku, że w wychowaniu surowość, ta rozumna surowość, którą kieruje serce, nigdy nie powinna mieć zastosowania. Przeciwnie, jest ona czasem, jako podtrzymanie autorytetu ośrodków, za wychowanie dziecka odpowiedzialnych, niezbędnym czynnikiem wychowawczym. To rzecz wyczucia wychowawców—domu i szkoły, które każde ze swej strony, powinny znać indywidualność dziecka i drogi do jego duszy i w porozumieniu z sobą właściwe metody postępowania stosować. Nie może dom głaskać za to samo, za co karci szkoła i odwrotnie. My, polacy, naogół biorąc, a zwłaszcza w dobie powojennej, dobie osłabienia wszelkiego autorytetu, grzeszymy raczej zbytnią pobłażliwością w wychowaniu, aniżeli surowością. Niemniej te jednostki z pośród nas, które zbytnio odbiegają w przeciwną stronę, winny z rozgrywającej się na ekranie lekcji właściwą wyciągnąć naukę. W treści sztuki chodzi o tę zimną, bezwzględną i stałą surowość, jako system wychowawczy, która w filmie znajduje mocny wyraz dlatego, że jest on pochodzenia niemieckiego i przedstawia szkolne i rodzinne stosunki niemieckie, co zresztą w rozgrywającej się akcji jest zaznaczone. Przeciwko temu to systemowi niemiecka zdrowa myśl wychowawcza reaguje, podobnie jak reaguje również w treści filmu przeciwko pruskiemu militaryzmowi. Z tego więc momentu przy przetrans-

ponowaniu filmu na nasz polski grunt zdawać sobie wciąż krytycznie sprawę należy.

Druga uwaga — to ta, że nie możemy identyfikować naszej polskiej szkoły i naszych nauczycieli z tymi, jakich widzimy na filmie niemieckim, i wyprowadzać z treści jego wniosków, idących w kierunku osłabienia autorytetu naszej władzy szkolnej czy rodzicielskiej. Wytknięto w obrazie, rozgrywającym się w Niemczech, usterki i błędy wychowawców, które sporadycznie i u nas mogą się zdarzyć, i dlatego niechaj tym błądzącym służą za naukę, ale żaden rozumny uczestnik przedstawienia filmowego, ani nawet żaden rozsądny młodzieniec czy dziewczyna, znalazłszy się na tym filmie, nie powie i nie może powiedzieć, że dzisiejsze nasze polskie stosunki szkolne podobne są, naogół biorąc, do tych, jakie na ekranie widzimy. Polski nauczyciel nie ma ochoty, czasu, ani środków na to, aby włóczyć się po knajpach, zabawiać się przy kieliszku i uprawiać sport karciany. Nie jest on też cerberem, czyhającym na pochwycenie ucznia na gorącym uczynku, ale szczerym przyjacielem młodzieży, zbliżonym raczej w ogólnym rysunku do przedstawionego na ekranie pięknego typu dyrektora szkoły.

Podobne zato są i będą na całym świecie szkolne figle młodzieży. Te chłopaki, podpowiadające kolegom lekcję, lub wprowadzające w ruch kościotrupa na lekcji przyrody, te pensjonarki, rysujące na tablicy podobiznę profesora za jego plecami, są kartą, wyrwaną z życia szkolnego każdego narodu, przejawem nieszkodliwym zresztą, o ile nie przechodzi pewnej przyzwoitej granicy, nie zawiera świadomej złośliwości i nie godzi w autorytet szkoły i dobre imię nauczyciela.

Podpatrując figle młodzieńcze, autor obrazu z drugiej strony podkreśla ciężką współczesną bolączkę życia szkolnego, jaką są niewątpliwie częste stosunkowo samobójstwa wśród młodzieży. I tu można do niego mieć żal o to, że posiadając przecież wiele poczucia zdrowego sensu wychowawczego, nie uwypuklił tej prawdy, iż pozbawianie się życia, zwłaszcza w tym wieku, nie jest żadnem bohaterstwem, ani wyjściem z sytuacji, lecz aktem psychozy, idącym zawsze w parze z osłabieniem poczucia moralnego i wierzeń religijnych. Na tej drodze nikomu, a tembardziej młodzieży, rachunków życiowych załatwiać nie wolno.

Mogłoby się obejść w sztuce bez kilku scen erotycznych, które może są również kartami, wyrwanemi z życia współczesnego, ale których pokazywanie publiczne mogłoby być przez młodzież zrozumiane, jako ich sankcjonowanie i aprobata. Niechże jednak nasi młodzieńcy i dziewczęta polskie, patrzące na nie, umieją stanąć na tej wysokości, aby w nich odrzucić cuchnące plewy od zdrowego ziarna i postawić granicę między dobrem i złem. Nie grzechem bowiem, ale ziarnem twórczem w życiu maturzysty może być prawdziwie głębokie i czyste uczucie młodzieńcze, wiodące w krainę poświęceń i ideału. Zło zaczyna się dopiero od tego miejsca, gdy poezja uczucia poczyna się brukać pierwiastkiem niskich instynktów, nieobliczalnych w swych procesach rozwojowych, na które też, wierzymy głęboko, szlachetny młodzieniec względem dziewczęcia, prawdziwie mu drogiego, nigdy sobie nie pozwoli. Pozostaną też oni do końca w czystości swych serc ową miłą parą dzieciaków, jakie widzimy w osobach Relfa i Heleny, trzy-

mających się za ręce i biegnących w końcowej scenie piękną aleją parkową.

Takie oto komentarze cisną się pod pióro na widok tego nieprzeciętnego istotnie filmu, który, wzięty płytko i bezkrytycznie, może istotnie zawierać w sobie zarodki trucizny, a pojmowany właściwie, nie przyniesie szkody, lecz dać może myślącym rodzicom i szkolnym wychowawcom wiele tematu do zastanowienia i poważnego wniknięcia w słuszność tych czy innych metod pedagogicznych.

Kronika.

Przedstawicielstwo rodziców u P. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Komunikat poniższy odnosi się do bytności delegacji Zarządu „Zjednoczenia“ u p. Ministra W. R. i O. P. jeszcze przed wakacjami. Że jednak miała ona już miejsce po wydaniu ostatniego numeru „Głosu Rodziców“, a zawierała wiele momentów interesujących i w przeważnej ilości punktów nie straciła na aktualności, podajemy sprawozdanie z niej do wiadomości naszych czytelników.

Delegacja „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce“ w osobach prezesa Zarządu J. Janoty Bzowskiego i wiceprezesa W. Małcużyńskiego przyjęta została dnia 9 czerwca r. b. przez p. Ministra W. R i O. P. na dłuższem posłuchaniu, podczas którego poruszono szereg spraw aktualnych.

Na wstępie delegaci wyrazili ubolewanie, że pan Minister z powodu wyjazdu do Krakowa nie mógł być obecny na odbytym w kwietniu I-szym ogólnokrajowym Zjeździe Zrzeszeń Rodzicielskich, na co m. in. odpowiedział p. Minister, że pomimo to jest o wynikach Zjazdu dokładnie poinformowany przez obecnych na nim przedstawicieli Ministerjum.

Następnie delegacja, powołując się na złożony przed tygodniem przez „Zjednoczenie“ memorjał, podniosła sprawę zamierzonego skrócenia ferji letnich, wyrażając opinję, że skracanie to poniżej $2^1/_2$ miesięcy przy obecnych warunkach pracy szkolnej jest całkiem niewskazane. Delegacja stwierdziła przytem, że późno wydane w tym względzie zarządzenie Kuratorjum wywołać musiało duży zamęt w stosunkach szkół, które, opierając się na praktyce ostatnich lat, poczyniły pewne kroki i ogłoszenia, związane z wcześniejszym terminem zakończenia roku. Szczególne trudności zwłaszcza wynikły stąd dla rodziców. P. Minister zaznaczył, że jednak Polska musi podążać za wzorami zachodnioeuropejskiemi ku zwiększeniu ilości godzin pracy szkolnej; przy okresie wakacyjnym dłuższym, niż dwa miesiące, nie da się wykonać bez przeciążenia młodzieży przepisanego programu. W roku bieżącym zresztą p. Minister nie ma nic przeciwko temu, aby ze względu na usprawiedliwione okoliczności szkoły średnie luźniej trak-

towały termin zakończenia roku, i podpisał nawet świeżo odpowiedni okólnik.

Następną z kolei poruszoną sprawą była sprawa reformy ustroju szkolnictwa. Na zapytanie delegacji o aktualny stan rzeczy w tej dziedzinie P. Minister odpowiedział, że prace nad projektem ustawy o reformie ustroju szkolnego są w łonie władz oświatowych na ukończeniu. Postępują one wolno, gdyż nieraz użycie tego czy innego wyrazu w tekście projektu wymaga dłuższego zastanowienia. W ciągu kilku tygodni praca będzie skończona i projekt, który zresztą dotąd nie jest jeszcze projektem Ministra, rozesłany będzie do zaopinjowania odpowiednim organizacjom, m. in. i „Zjednoczeniu Zrzeszeń Rodzicielskich“. Na zapytanie delegacji, czy niezależnie od tego projekt będzie poddany, jak to było poprzednio ustalone, przedyskutowaniu na szeregu konferencji z zainteresowanemi czynnikami, p. Minister odpowiedział twierdząco. Do tych narad p. Minister przywiązuje, jak zaznaczył, dużą wagę, gdyż nie chce, aby reforma zaskoczyła społeczeństwo, ale pragnie w tej dziedzinie przedewszystkiem ze społeczeństwem pracować. Nic łatwiejszego, jak rzucić projekt do komisji oświatowej czy na plenum Sejmu i przeforsować jednym, dajmy na to, głosem większości, ale tu nie o to chodzi. Zasadniczo, jak z rozmowy wynika, stoi p. Minister na stanowisku koncepcji szkoły jednolitej, przy której, jak zaznacza, szkoła średnia nie straci, a szkoła powszechna wiele zyska. Skasowanie pierwszych trzech klas gimnazjalnych pozwoli szkołom powszechnym wyzyskać wygodne opróżnione przez nie pomieszczenia. P. Minister uważa na podstawie wizytacji szkół, że dzisiejszy poziom analogicznych klas szkoły powszechnej i średniej niewiele się różni; kwalifikacje nauczycielstwa szkół powszechnych są coraz wyższe, a podniosą się jeszcze, skoro, jak to jest postanowione, od nauczycieli tych szkół—zwłaszcza wyższych ich oddziałów, — będzie się wymagać matury i studjów pedagogicznych w miejsce ukończenia dzisiejszych seminarjów nauczycielskich, które powoli będą się kasować. Jeżeli chodzi o pomieszczenie się kursu języków starożytnych w ramach gimnazjum 5-klasowego, — co stanowi największą trudność,—to ono da się uskutecznić. Przykładem—świeżo wizytowana przez Dyrektora Departamentu Szkół Średnich neo-klasyczna szkoła w Cieszynie, w której znajomość języka łacińskiego, prowadzonego od klasy IV-tej, a greckiego — od klasy V-tej, okazała się u maturzystów zupełnie zadawalająca. Pomimo zasadniczego stanowiska przychylnego dla szkoły jednolitej, stwierdził p. Minister kategorycznie, że obawy o radykalne i szybkie przeprowadzenie reformy, tak głęboko wnikającej w ustrój stosunków i sięgającej w przyszłe pokolenia, są najzupełniej płonne. O znoszeniu pierwszych trzech klas szkoły średniej mówić będzie można dopiero wówczas, gdy szkoły powszechne staną na odpowiednim poziomie. Na zapytanie delegacji, w jaki sposób z temi uspakajającemi zapewnieniami p. Ministra pogodzić fakt kasowania już od początku przyszłego roku szkolnego I-szej klasy w szeregu szkół państwowych, jak to prasa podała odnośnie stosunków łódzkich, — p. Minister wyjaśnił, że to nie było zarządzenie Ministerjum, lecz inicjatywa miejscowego Kuratorjum, i to w tej formie, że w dwóch szkołach państwowych ma się od wakacji

przyjmować dzieci do klasy II-ej, zamiast I-ej. Kurator tamtejszy chciał to samo przeprowadzić i w Kaliszu, ale Ministerjum się nie zgodziło.

Delegacja przedstawiła dalej sprawę zamierzonego przez tamtejsze Kuratorjum zamknięcia miejskiego gimnazjum w Żninie (woj. Poznańskie), w której to sprawie miejscowe Zrzeszenie Rodzicielskie czyni usilne zabiegi i zwraca się do „Zjednoczenia" o poparcie. Powołując się na złożony w tej sprawie do Ministerjum przez „Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich" memorjał, delegaci wyrazili pogląd, że kasowanie, zwłaszcza na kresach państwa, szkoły, prowadzonej środkami społeczeństwa, powinnoby mieć miejsce wyłącznie w wypadku jej wyraźnej szkodliwości, której z motywów, przytoczonych przez Kuratorjum Poznańskiego Okręgu Szkolnego, dopatrzeć się trudno. Chwilowe braki szkoła gotowa jest uzupełnić. P. Minister powiedział, że, jego zdaniem, ogólnie biorąc, szkoła, nie mająca personelu nauczycielskiego na odpowiednim poziomie, już tem samem może być uważana za szkodliwą. Delegacja zaznaczyła, że niezależnie od istoty sprawy nadmiernie długo przeciągające się nieodpowiadanie Kuratorjum Poznańskiego na wywołane wystąpieniem „Zjednoczenia" zapytanie Ministerjum w tej sprawie, samo przez się wobec kończącego się roku szkolnego przesądza o ujemnym wyniku sprawy. P. Minister w końcu zaznaczył, że sprawa ta jeszcze do niego nie doszła, a skoro dojdzie, postara się przychylnie ją rozpatrzeć.

Wreszcie delegacja „Zjednoczenia" poruszyła sprawę znanego z prasy okólnika Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dotyczącego uczęszczania młodzieży szkolnej do Y.M.C.A., przedstawiając drażliwą i wychowawczo wysoce szkodliwą sytuację, jaka się wytworzyła wskutek wydania przez Ministra Oświecenia, ale przedewszystkiem Ministra Wyznań Religijnych okólnika, stojącego w wyraźnej sprzeczności z dyrektywami episkopatu katolickiego. Księża prefekci, młodzież i rodzice stanęli wobec przykrej rozterki, gdyż okólnika Ministra nie mogą sobie tłomaczyć inaczej, niż jako zalecenie rzeczy, przez kościół katolicki zakazanej. P. Minister odpowiedział, że stanowisko Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może nie zawsze odpowiadać stanowisku kościoła katolickiego (przykład—sprawy małżeńskie), gdyż obejmuje ono wszystkie wyznania. Stowarzyszenie Y.M.C.A. ma według p. Ministra duże zasługi w Polsce, i gdyby było szkodliwe, nie stałyby na jego czele tak poważne jednostki, jak b. rektor Krzyształowicz i rektor Marchlewski z Krakowa. Okólnik ministerjalny zresztą nie miał na celu zalecania Y.M.C.A., a tylko stwierdzenie, że ze strony władz oświatowych niema przeszkody, aby młodzież szkolna, nie należąc do organizacji klubowej, korzystała z wzorowo w Y.M.C.A. postawionych urządzeń sportowych, podobnie, jak może korzystać z urządzeń Sokoła i innych stowarzyszeń sportowych. Skoro tak prefekci szkolni, jak rodzice wyznania katolickiego, nie życzą sobie uczęszczania młodzieży do Y.M.C.A., mogą, rzecz prosta, na nią wpływać w tym kierunku, a do Y.M.C.A. będą uczęszczały dzieci rodziców, których przekonania na to pozwalają.

Po poruszeniu jeszcze paru drobniejszych spraw posłuchanie zostało zakończone.

„Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce“ na terenie międzynarodowym.

W wychodzącym w Rzymie organie „Osservatore Romano“, który m. in. daje stale przegląd życia społeczno-wychowawczego w różnych krajach, ukazał się w Nr. 101 na pierwszej stronie wyczerpujący artykuł o powstaniu, historji i działalności zrzeszeń rodzicielskich w Polsce oraz „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich“, jako ich ogólnokrajowej centrali.

Artykuł nosi tytuł: „Per la salvezza della gioventui. La grande opera dell organizzatione dei genitori“, co w luźnem tłomaczeniu znaczy: „W obronie młodzieży. Wielkie dzieło organizacji rodziców“.

Treść artykułu rozbita jest na cztery działy: wstęp, pierwsze wysiłki (I primi sforzi), działalność stowarzyszeń kobiecych i „Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich“ (Il grande centro educatore).

Zainteresowanie się prasy zagranicznej akcją „Zjednoczenia“ świadczy wymownie o znaczeniu naszej organizacji, jako placówki społeczno-wychowawczej.

Jeszcze bardziej wymownym dowodem faktu, iż zagranica do organizacji „Zjednoczenia“ przywiązuje dużą wagę, jest zaproszenie, otrzymane przez dwóch członków Zarządu Z. Z. R. — p. Janotę Bzowskiego i p. Zofję Zaleską do wzięcia udziału w IV-ym Międzynarodowym Kongresie Gospodarczego Wykształcenia Kobiet (de l'Enseignement Ménager), mającego się odbyć w Rzymie w dniach 14, 15 i 16 listopada r. b. oraz wygłoszenia na nim referatów. P. Bzowskiemu zaproponowano „le rapport officiel national polonais sur „l'Enseignement ménager, la pedagogie familiale et l'assistance higienique sociale, come bases de l'instruction générale des jeunes filles à tous les degrés“, co w luźnem tłomaczeniu znaczy: „Nauka gospodarstwa kobiecego, zasady wychowania rodzinnego i wiadomości higjeniczne, jako podstawy ogólnego wykształcenia dziewcząt wszystkich szczebli społecznych“, p. Zaleskiej — „Wpływ prac gospodarczych na charakter kobiety“.

P. Bzowski, mając duże trudności w pojechaniu samemu, ograniczy się zapewne tylko do posłania referatu, p. Zaleska, która oprócz „Zjednoczenia“ reprezentować będzie na Kongresie i niektóre inne organizacje oraz prasę polską, jedzie osobiście i odczyta na Kongresie oba referaty.

Zaznaczyć należy, że organizatorzy Kongresu tego, pomimo jego węższej nazwy, kładą duży nacisk w jego pracy na stronę moralną wychowania oraz sprawę przygotowania dziewcząt do życia rodzinnego.

Udział przedstawicieli „Zjednoczenia“ w Kongresie ma duże znaczenie propagandowe. Przewodniczącą Komitetu organizacyjnego Kongresu na Polskę jest zaproszona przez Centralny Komitet w Rzymie p. Zofja Jankowska, blisko również ze „Zjednoczeniem“ związana. Delegacja polska będzie się składała z 6—7 osób (w tej liczbie—z przedstawicieli Ministerjów Oświaty i Rolnictwa).

Listy do Redakcji „Głosu Rodziców” i do Zarządu „Zjednoczenia”.

Na kwietniowym Zjeździe „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich“ zapadła m. in. uchwała ufundowania na pamiątkę Zjazdu stypendjum dla ucznia lub uczenicy szkoły średniej z pierwszeństwem dla kresów.

Gdy dziś Małopolskę Wschodnią dotknęła straszna klęska powodzi, proponuję, abyśmy, jako ogólnokrajowa centrala organizacji rodzicielskich, jako zorganizowani rodzice, zaznaczając swą solidarność z całem społeczeństwem,

przeznaczyli pierwsze nasze stypendjum dla dziecka polskiego, pochodzącego z okolic, dotkniętych klęską powodzi. Nie poprzestając na tem, „Zjednoczenie" powinnoby zainicjować dalsze składki na dzieci powodzian. Pokażmy, że czynem wedle sił i możności gotowi jesteśmy stwierdzić, iż wiele może zdziałać solidarność ludzi, ożywionych jednym szlachetnym celem. Na cel powyższy składam 20 zł.

Leon Manteuffel

prezes Rady „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich"

Warszawa, 27 września 1927 r.

Popierając ze swej strony gorąco szlachetny apel p. Prez. Manteuffla, tem więcej, że jest on tylko uzupełnieniem wniosku, który jednogłośnie został przyjęty przez Zjazd kwietniowy i tylko z przyczyn faktycznej niemożności nie jest dotąd zrealizowany, — otwieramy dziś listę składek na fundusz stypendjalny „Zjednoczenia" (konto Nr. 13 935) i zwracamy się z wezwaniem do szerokiego ogółu rodziców o przyczynienie się każdego z nich choć skromnym datkiem do realizacji rzuconego projektu. Jako rodzice, kochający własne dzieci, nie możemy być obojętnymi na los dzieci cudzych.

Cel składki winien być wyraźnie na przekazie uwidoczniony.

W następnym numerze „Głosu Rodziców" podamy szczegółowy plan działania, sprawy stypendjum dotyczący.

Zarząd „Zjednoczenia".

Odpowiedzi od Redakcji „Głosu Rodziców" i Zarządu „Zjednoczenia".

Dyrektorowi A. Rondthalerowi (Warszawa). Sprawę filmu „Miłość maturzysty" omawiamy szerzej na łamach dzisiejszego numeru „Głosu Rodziców".

Inż. d-rowi T. Ziętkowskiemu (Warszawa). Sprawa, przez WPana poruszona, znajduje wyjaśnienie na łamach naszego pisma.

Dotychczasowe wydawnictwa „Zjednoczenia"

CENA
Zł. gr

1. **Statut „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce"**. Warszawa 1925. Str. 23. . . . . —.50

2. **Statut Rodzicielskiego Koła Szkolnego,** zalecony przez Z.Z.R., jako ramowy dla Kół Szkolnych. Str. 12. . . . . —.30

MATERJAŁY:

I. **Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich, jako jedna z dróg sanacji współczesnych stosunków wychowania w Polsce,** skrót odczytu J. Janoty Bzowskiego, Warszawa 1925. Str. 14 . . . . —.40

II. **Rys historyczny organizacji rodzicielskich w Polsce**, odczyt p. Zofji Jankowskiej, Warszawa 1925. Str. 12. . . . . —.30

III. **Jak założyć i poprowadzić nowe lub ożywić dawne Rodzicielskie Koło Szkolne przy szkole średniej**, p. Józefa Janotę Bzowskiego, Warszawa 1926. Str. 20. . . . . —.40

IV. **Stanowisko Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce w sprawie zamierzonej reformy szkolnej,** Warszawa 1926. Str. 15. . . . —.40

V. **Szkoła, a organizacje rodzicielskie**, opracował J. J. B. Warszawa 1926. Str. 23. . . . . —.50

VI. **Kilka słów w sprawie ustosunkowania się Władz Oświatowych do organizacji rodzicielskich,** Warszawa 1926. Str. 16. . . . . . . —.40

VII. **Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce w pierwszym okresie rozwoju,** Warszawa 1926. Str. 64. . . . . 1.—

VIII. **Szkoły państwowe, a organizacje rodzicielskie**, referat J. Janoty Bzowskiego, Warszawa 1927. Str. 24. . . . . —.40

Przyczynek do sprawy reformy szkolnej i I ogólnokrajowy Zjazd Przedstawicieli i Zrzeszeń Rodzicielskich (w druku).

Nadto staraniem „Zjednoczenia" zostały zbroszurowane, zaopatrzone spisem rzeczy i puszczone w obieg księgarski pozostałe komplety zawieszonego obecnie wydawnictwa społeczno-wychowawczego „**Rodzina**", zasobnego w materjał pierwszorzędnych piór w danej dziedzinie (Cena 2 zł.)

Wszystkie wydawnictwa „Zjednoczenia" są do nabycia w Księgarni Kroniki Rodzinnej (Warszawa, Podwale 4) i w Zarządzie „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich" (Żórawia 28 m. 3).

Druk. St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4.